

JAKUB POLIT¹

MIOTANI WICHREM WOJNY

Chińscy uchodźcy w czasie wojny z Japonią 1937–1945

Słowa kluczowe: Republika Chińska, wojna chińsko-japońska 1937-1945, uchodźcy

PRZYCZYNY WOJENNEGO UCHODŹSTWA

Chiny zwykle nie są – przynajmniej w świecie zachodnim – przywoływane w kontekście migracji, które wywołała II wojna światowa. Kraju Środka nie kojarzy się z przymusowymi przesiedleniami, będącymi skutkiem inżynierii społecznej. Nie kojarzy się go też z (również na poły przymusową) planową, wymuszoną przez chęć zachowania potencjału przemysłowego, ewakuacją całych miast, których najbardziej znanym przykładem są zarządzenia stalinowskich władz ZSRS. Tymczasem Republika Chińska (jeszcze wówczas nie „Ludowa”) była w największym konflikcie w dziejach świata jednym z najbardziej uderzających przykładów takich zjawisk. Wedle wiarygodnych szacunków ruchy migracyjne, i to na bardzo znaczne odległości, objęły w Chinach w czasie wojny blisko sto milionów osób. Pod tym względem ojczyzna Konfucjusza ubiegać się może o smutne pierwsze miejsce w wojennym rankingu. Także w niezmiernie długich dziejach Chin „było to największe przemieszczenie ludności od czasów [powstania] tajpingów, a jedyne, które objęło swym zasięgiem cały kraj” (Lary 2012, 126).

Z powodu ograniczonych ram tekstu poniższe uwagi będą mieć w znacznej mierze charakter porządkujący. Punktem wyjścia do nich będą spostrzeżenia poczynione przez piszącego te słowa w syntezie dotyczącej wojny chińsko-japońskiej, gdzie jednak kwestie migracyjne nie zostały

¹ Uniwersytet Jagielloński, ORCID: 0000-0002-8209-5124, jakub.polit@uj.edu.pl.

w sposób wyodrębniony i zwarty omówione (Polit 2013). Celem będzie dokonana z perspektywy historycznej próba oszacowania skali migracji, a także uzyskanie odpowiedzi na pytania, jak przedstawiało się zróżnicowanie społeczno-zawodowe uchodźców oraz zróżnicowanie pod względem wieku i płci. Zastanawiające czasem (jak zobaczymy) różnice w tej mierze w porównaniu ze zjawiskami znanymi z ówczesnej Europy przypisać należy odmiennym realiom Chin, w tym czynnikiem kulturowym.

Fenomen, o którym mowa, dotyczy przemieszczeń ludności w latach 1937–1945 – od początku walk zaczętych tzw. incydem na podpekińskim moście Marco Polo (chiń. Lugou) 7 lipca 1945 r. do kapitulacji Japonii (na froncie chińskim podpisano ją 9 września 1945 r., a więc po akcie bezwarunkowej kapitulacji w Zatoce Tokijskiej). Nie będą tu więc omówione – wcale znaczne – migracje będące skutkiem wtargnięcia Japończyków do Mandżurii (1931–1933) ani do Mongolii Wewnętrznej (1935–1936). Pominięty też zostanie exodus chińskiej ludności w czasie zakończonej zwycięstwem komunistów wojny domowej (1946–1949), skutkujący milionami ucieczek nie tylko wewnątrz granic późniejszej ChRL, ale także do Hongkongu i na Tajwan (Corcuff 2002, 192–193; Yang 2012, 50–61). Choć wydarzenia te – zwłaszcza wojna domowa – były oczywistymi skutkami działań Tokio, poniższe rozważania zamykają się w cezurach 1937–1945.

Ponieważ pierwsze starcia w Chinach Północnych w lipcu 1937 r. stanowiły rodzaj potyczek, które, nawet będąc krwawymi, nie sugerowały jeszcze ludności „prawdziwej” wojny, za początek oczywistego dla wszystkich kataklizmu uznać należy rozpoczęte 13 sierpnia walki w olbrzymim Szanghaju. Ich cechą od samego początku był masowy exodus do dwóch eksterytorialnych enklaw wielkiej metropolii, znajdujących się pod zarządem międzynarodowym – tzw. Koncesji Francuskiej, na czele której stał francuski konsul, oraz właściwej Dzielnicy Międzynarodowej (*International Settlement*). Jeśli przed wybuchem walk na terenie owych enklaw mieszkało około 780 tys. osób z ponad trzymilionowej populacji, to w listopadzie, kiedy bitwa wygasła, znajdowało się tam już ponad trzy miliony ludzi. Fenomen ten, z pozoru niezgodny z podstawowymi zasadami matematyki, spowodowany był faktem zasilenia uciekinierów z samego Szanghaju uchodźcami z bliskich frontowi miast i miasteczek. Personel międzynarodowy (obok Francuzów i Brytyjczyków liczyli się głównie Amerykanie) ofiarnie organizował pomoc. W listopadzie na terenie *settlementu* funkcjonowały 142 ośrodki oferujące wsparcie, w Koncesji Francuskiej było ich 26 (Bergère 2002, 305–306; Henriot 2006, 217–248; Schoppa 2012, 11). Nieoceniona

okazała się pomoc misjonarzy, zwłaszcza zakonników. W samym okupowanym mieście chińskim symbolem ocalenia stało się nazwisko francuskiego misjonarza – ojca Jacquinota de Besange’a (chiń. Rao Jiaju). W szczytowym momencie miał on pod opieką 250 tys. uchodźców, przy czym jego uprawnienia wobec nich zostały uznane przez władze okupacyjne (Ristano 2008; Dehergne 1946, i–vi). W ciągu następnych czterech lat do międzynarodowych enklaw w Szanghaju, póki nie zostały one w grudniu 1941 r. zajęte przez armię japońską, napływały rzesze uchodźców nie tylko z Chin, ale i z pustoszonej wojną Europy. Ocenia się, iż do końca 1941 r. osiedliło się tu 30 tys. Żydów, w tym 2 tys. z Polski. Ten frapujący osobny problem może być tutaj tylko zasygnalizowany (Barbasiewicz 2002 i 2023; Ross 1994).

Zaznaczyć należy, że lipcowe walki w Chinach Północnych (prowincje Shandong i Hubei) spowodowały napływ uchodźców z tego regionu właśnie do Szanghaju. Wielkie miasto, zaatakowane przez Japończyków z morza (także przez samoloty z lotniskowców), stało się dla tysięcy ludzi rodzajem pułapki. Dotyczyło to nawet tych, którzy przetrwali krwawe walki. „Z nadejściem zimy przyszły choroby, głód i słabość; z końcem roku z pokrytych ruinami ulic podniesiono 101 tysięcy ciał” (Wakeman 1995, 7).

Prawdziwie tragiczne następstwa ucieczek z zaplecza japońskiego frontu do wielkich, rzekomo lepiej chronionych miast dowiodły na przełomie lat 1937–1938 r. wypadki w Nankinie. Miasto, będące od 1927 r. stolicą Republiki Chińskiej, liczyło w chwili wybuchu wojny nieco ponad milion mieszkańców. Niemniej do grudnia 1937 r., gdy do niego przybliżył się front, więcej niż połowa z nich uszła w interior. Z drugiej strony miejsce uciekinierów zajmowali uchodźcy pierzchający przed Japończykami. Po symbolicznej obronie 13 grudnia miasto stało się areną makabrycznej rzezi. Jej rozmiary, bez wątpienia olbrzymie, stanowią przedmiot zabarwionej polityką dyskusji. Problem polega na tym, iż ustalenie liczby wymordowanych utrudnia zarówno brak wiarygodnych szacunków liczby mieszkańców miasta w chwili wkroczenia Armii Cesarskiej (przy czym sporne są także rozmiary kapitulującego chińskiego garnizonu), jak i brak oszacowania (czy w ogóle możliwego?), jaką część owej populacji stanowili niedawni wojenni uchodźcy. Być może stanowili oni wręcz połowę żniwa masakry, która pochłonęła minimum 100 tys. ofiar (Fogel 2000; Yamamoto 2000).

Niektóre z decyzji podjętych przez broniących kraju przywódców Republiki Chińskiej przypominają dylematy znane z Polski z czasów obrony Warszawy i Lwowa w 1939 r. czy powstańczej Warszawy w 1944. Jak długo ma się prawo kontynuować opór, nie bacząc na cierpienia ludności

cywilnej? Czy należy bronić miasta, które jest nie do obrony i do którego nigdy nie nadejdzie odsiecz? Obrona Szanghaju była, jak się dziś przyjmuje, co najmniej o trzy tygodnie za długa; miasto starano się utrzymać do listopada, bo w tym miesiącu zaczynała się w Brukseli dotycząca wojny (jak się okazało – daremna) konferencja międzynarodowa. W rezultacie (wliczając rzeź nankińską) delta Yangzi stała się do końca 1938 r. grobem dla miliona Chińczyków, domy zaś opuściło co najmniej pięć razy więcej. Decyzją najbardziej kontrowersyjną jest jednak wysadzenie na rozkaz rządu 11 maja 1938 r. tam na Rzece Żółtej. Sztucznie wywołana powódź zahamowała na pewien czas pochód japoński, ale wypędziła z domów może nawet dwa miliony wieśniaków; co najmniej 40 tys. z nich zginęło, w tym niektórzy z głodu, daremnie czekając na pomoc na ledwo wystających ponad fale dachach (Lary 2001, 191–207). Podobnie jak w wypadku Moskwy, spalonej przez Rosjan przed wkroczeniem Napoleona, zacierała się granica między ferworem patriotycznym a zbrodnią. Zbieżność z precedensem moskiewskim polegała też na tym, iż winę za kataklizm próbowano przypisać nieprzyjacielowi. Uciekających przenikała rozpacz, a często i nienawiść do własnego rządu. Niemniej „nikt nie uciekał na wschód, w rejony okupowane przez Japończyków; strach przed wrogiem był większy niż strach przed wodą” (Lary 2010, 62).

Kolejne miesiące wojny przyniosły ze sobą ucieczki bardziej zorganizowane. Celem był Wuhan, stolica prowincji Hubei, miasto leżące u zbiegu rzek Han i Yangzi, przewidziane na tymczasową stolicę (choć niektórzy od początku przewidywali, że potrzebne będą kolejne przenosiny). W pobliżu, w położonym na drugim brzegu Yangzi Wuchangu (w 1949 r. miasto to włączono do Wuhanu) wybuchła w 1911 r. zmiatająca monarchię rewolucja, a przed dekadą, w 1927 r., znajdowała się tu siedziba rewolucyjnego rządu. Obok rządu, parlamentu i najważniejszych instytucji państwa planowa ewakuacja objęła zakłady przemysłowe. W zacofanych Chinach znajdowało się ich niewiele, ale właśnie dlatego ich przeniesienie stawało się warunkiem *sine qua non* kontynuowania wojny. Logistycznie było to ogromne wyzwanie. „Przez długie miesiące 1938 r., kiedy armie chińskie spychane były powoli w interior, napotykały drogi zapchane przez przemieszczających się ludzi. Zimowe wytchnienie dało setkom tysięcy czas na podjęcie decyzji i Chiny znalazły się w trakcie jednej z największych masowych migracji w historii ludzkości” (White i Jacoby 1946, 55).

W zasadzie istniały tylko dwa szlaki umożliwiające przemieszczanie ciężkich ładunków: magistrala kolejowa Pekin-Hankou (to ostatnie miasto,

wraz z pobliskim Wuchangiem, miało się tak do Wuhanu, jak Gdynia i Sopot wobec Gdańska) oraz ogromna rzeka Yangzi, na wysokości Wuhanu dostępna nawet dla statków oceanicznych. Ten ostatni szlak był wygodniejszy, jeśli tego słowa można było w ogóle w tym kontekście użyć. Do wiosny 1938 r. w Wuhanie zaczęło pracować 170 zakładów przemysłowych ewakuowanych z regionu szanghajskiego. Największym takim przedsięwzięciem – nad którym, jak i nad pozostałymi, miał nadzór technokrata Weng Wenhao, z wykształcenia geolog, szef Komisji Planującej Obronę Narodową i potem (1948) premier Chin – była ewakuacja największych w kraju stalowni Hayneping, nieco już przestarzałych, ale dających niemal jedną trzecią produkcji narodowej (Fang et al. 2017, 43). Przemieszczano też zakłady przemysłu tekstylnego, tytoniowego i spożywczego. Nawet w wypadku wykorzystywania statków załadunek i wyładunek odbywał się głównie siłą ludzkich i zwierzęcych mięśni (MacKinnon 2008, 53–54).

Uczynienie z Wuhanu centrum Walczących Chin ściągnęło na miasto lotnicze uderzenia japońskie. Zaczęły się już w marcu 1938 r. Latem i jesienią okolice miasta i czterech najbliższych prowincji (Anhui, Henan, Jiangxi, Hubei) stały się areną największej w dotychczasowych dziejach Chin bitwy, która po obu stronach pochłonęła – nie licząc cywilów – co najmniej pół miliona ofiar (Polit 2013, 304–318; Mitter 2013, 165–168). Nim batalia wygasła – po 27 października – ponad 57% potencjału przemysłowego regionu zostało znów ewakuowane. Celem stał się Chongqing w odległym Sichuanie, gdzie brakowało pomocnych najeźdźcom kolei i dróg. Przenosiny były cudem ofiarności i pomysłowości. Zaczynające się powyżej Wuhanu skalne progi na Yangzi uniemożliwiały Japończykom pościg, ale stanowiły też ogromne wyzwanie.

Milionowy Chongqing, zbudowany głównie z drewna (tylko niektóre budynki posiadały solidne fundamenty z piaskowca), stać się miał na siedem lat zastępczą stolicą (chiń. *pa du*). W mieście brakowało kanalizacji, telefonów i – niestety – także obrony przeciwlotniczej. Ten ostatni mankament skwapliwie wykorzystano nieprzyjacielskie lotnictwo, powstrzymywane tylko odległością. Bombowcom dalekiego zasięgu podróż w obie strony zabierała siedem godzin; niemniej terrorystyczne naloty nie ustawały (Tow 2011, 256–282).

Po olbrzymich walkach w 1938 r. front ustabilizował się aż do wiosny 1944 r. Wówczas, w czasie tzw. Ofensywy Ichigō, atakujący Japończycy przebili korytarz z Chin Środkowych do (również okupowanych przez siebie) Indochin, rozbijając armie chińskie liczące milion ludzi i powodując

kolejne fale uchodźców. Niemniej w latach 1938–1944 kadłubowa Republika Chińska, zwana Walczącymi (lub Wolnymi) Chinami, okrzepła. Dla rzesz uchodźców stanowiło to egzamin niemal niemożliwy do zdania.

LICZBA MIGRANTÓW

W tym miejscu należy postawić pytanie podstawowe: „Ilu tych uchodźców było?”. Brak precyzyjnych danych (pierwszy spis powszechny, nader niedoskonały, przeprowadzono w Chinach dopiero w 1953 r.) stanowi dla historyka niezmierny problem. Niemniej kompetentni badacze, po długich sporach i wnikliwej analizie istniejących danych, doszli do wniosków następujących (dane za: Ch’i 1992, 180):

UCHODŹCY CHIŃSCY W CZASIE WOJNY Z JAPONIĄ 1937–1945		
PROWINCJA/MIASTO	LICZBA UCHODŹCÓW	PROCENT POPULACJI
Wuhan	534 040	43,56
Henan	14 533 200	43,49
Hunan	13 073 209	42,73
Shanxi	4 753 842	41,06
Suiyuan	695 715	38,20
Jiangsu	12 502 633	34,83
Nankin	335 634	32,90
Shandong	11 760 644	30,71
Hubei	7 690 000	30,13
Hebei	6 774 000	23,99
Zhejiang	5 185 210	23,90
Guangxi	2 562 400	20,37
Pekin	400 000	15,45
Szanghaj	531 431	13,80
Guangdong	4 240 286	13,76
Anhui	2 688 242	12,23
Mandżuria (cała)	4 297 100	12,12
Chahar	225 673	11,08
Tianjin	200 000	10,00
Jiangxi	1 360 045	9,55
Fujian	1 065 469	9,25
RAZEM	95 448 771	26,17

Powyższe dane, acz jedynie szacunkowe, rzucają sporo światła na katastrofę, która dotknęła w wyniku inwazji japońskiej Chiny. Owszem: nasuwający się w pierwszej chwili wnioski, iż najazd wypędził z domów jedną czwartą mieszkańców Państwa Środka, byłby na pewno zbyt pochopny. Ze-stawienie obejmuje bowiem także ludzi, którzy stali się uchodźcami więcej niż raz, na przykład zbiegłych w 1937 r. do Wuhanu mieszkańców nadmorskich miast, którzy późną jesienią roku następnego znaleźli się w Sichuanie. W Mandżurii, która stała się miejscem walk dopiero w sierpniu 1945 r., szacunki obejmują także uciekających przed Armią Sowiecką. Zgodzić się wszakże należy ze znawczynią zagadnienia, że „ze wszystkimi tymi zastrzeżeniami, liczba jest ciągle przerażająco wysoka” (Lary 2010, 176).

Pod względem zasięgu geograficznego owa wędrówka ludów przewyższała wszystko, z czym do tej pory miały do czynienia Chiny. Krwawe walki XIX w., tzw. powstanie Nianów (1851–1868), Yihetuanów, zwanych w Europie „bokserami” (1899–1901), a nade wszystko tajpingów (1851–1864, pod względem liczby ofiar może nawet straszniejsze od inwazji japońskiej), objęły mimo wszystko tylko ograniczone obszary. „Bokserów” nie było nigdy w Chinach Południowych, tajpingów – w Północnych. Tymczasem boje lat 1937–1945 zmuszały do ucieczki ludzi od śniegów Mandżurii po tropiki wyspy Hainan. Te prowincje, przez które front się nie przetoczył, zamieszka- kane były (jak Xinjiang, zwany Chińskim Turkiestanem) w większości przez ludność niechińską albo, mimo nominalnej przynależności do Republiki, w istocie były odrębnymi od niej państwami (Mongolia Zewnętrzna, Tybet). Co się tyczy zaś rdzennie chińskich, to – jeśli nawet nie dotarli do nich na- jeżdźcy (casus Sichuanu) – zalały je tłumy uchodźców.

Skład społeczny owych uchodźców z pewnością nie był typowy dla ów- czesnej populacji Republiki. Zapewne w liczbach bezwzględnych przewa- żali wśród nich chłopcy – po prostu dlatego, że do 1949 r. na wsi żyło 90% mieszkańców kraju. Niemniej liczba ludności miejskiej wśród zbiegów była bardzo znaczna. W Suzhou (prowincja Jiangsu) liczba mieszkańców spadła w ciągu jednej listopadowej nocy 1937 r. z 200 tys. do 50 tys. (MacKinnon 2008, 49). W Wuxi odpowiednie liczby wyniosły 300 tys. i 10 tys. Z 600-ty- sięcznego Hangzhou uszło 400 tys. osób (2/3 całości) na wieść o nieludzkich okrucieństwach Japończyków. Rządowe oceny z 1939 r. mówiły, że z trój- kąta Nankin-Szanghaj-Hangzhou, który stał się terenem zaciekłych walk w sierpniu–grudniu 1937 r., uszło 16 mln (!) ludzi (MacKinnon 2008, 49). W powiecie, którego stolicą był Kaifeng (nad Rzeką Żółtą, we wschodnim Henanie, okupowany wiosną 1938 r.), z populacji liczącej przed wojną 2,9

mln osób pozostała po wojnie tylko połowa; ponad 300 tys. zginęło, reszta uciekła. Xiamen na wybrzeżu prowincji Fujian odnotowało w latach 1937–1941 spadek ludności z 260 tys. do 88 tys., z czego i tak 10 tys. stanowili przybysze z Tajwanu, wtedy japońskiej kolonii (Lary 2010, 27).

ZRÓŻNICOWANIE SPOŁECZNO-ZAWODOWE UCHODŹCÓW

Nankin i Szanghaj były miastami uniwersyteckimi. Wśród tych, którzy opuścili owe miasta – a także znajdujące się bardziej na północy Pekin i Tianjin – znajdowała się elita kulturalna i intelektualna narodu. W nędznych warunkach, takich jakich do tej pory nie umiano sobie nawet wyobrazić, wędrowali profesorowie, nauczyciele, studenci, pisarze, poeci, dramaturdzy, dziennikarze. Przyszły as komunistycznej dyplomacji Ji Chaozhu, uciekający jako dziecko z rodzicami pochodzącymi z zamożnej, mandaryńskiej rodziny, wspominał, jak „musieliśmy dzielić *kangi* do spania z cuchnącymi obcymi, jeść nasze posiłki na brudnych podłogach, wystrzeliwać psy i kury, które nagabywały każdego o resztki. Nikt z naszej rodziny nie zaznał [dotąd – J.P.] niczego poza przywilejami i pomyślnością. Na wyczerpanych twarzach moich rodziców mogłem zobaczyć przebyte trudy, ale podczas niewygód i przykrości pozostali niewzruszeni” (Ji 2008, 10). Wedle ocen jednego ze współczesnych „na zachód wyruszyło 90% spośród intelektualistów najwyższej klasy, połowa średnich i tylko 30% spośród intelektualistów najniższej rangi” (MacKinnon 2008, 52). Warto pamiętać, że w ówczesnych Chinach „intelektualistą najniższej klasy” był po prostu człowiek piśmienny.

W 1938 r. w Wuhanie Xu Shiyang, urzędnik rządowej agencji pomocy, ocenił, że ludzie zatrudnieni w szeroko rozumianej kulturze lub edukacji stanowili 55% spośród uchodźców, którzy podnieśli do końca wiosny zaludnienie miasta z miliona do półtora miliona. Żyjący z pensji pracownicy administracji stanowili wśród nich 21%, ludzie biznesu 10%, robotnicy 10% (ważny, wykwalifikowany personel ewakuowanych stalowni!), a wieśniacy ledwie 2%. Potem, w Chongqing, analogiczny przegląd 1,2 mln uchodźców stwierdził połowę zatrudnionych w takiej czy innej przedsiębiorczości, po 15% robotników i studentów oraz 23% chłopów (MacKinnon 2008, 52). Dane te przyjmować należy z pewnym sceptycyzmem i nie bez komentarza. Po pierwsze, ogromna większość uciekających wieśniaków urządziła się właśnie na wsi, nie wchodząc do obcych im mentalnie miast, a już na pewno

nie do tak ogromnych jak Wuhan i Chongqing. Po drugie, oficjalne szacunki, cokolwiek by o nich powiedzieć, jako „uchodźców” kwalifikowały tylko ludzi mieszkających w miastach w przydzielonych im barakach i schronach. W tej sytuacji ze statystyki znikali nie tylko wsiąkający w interior chłopi (stanowiący, co niemal pewne, większość migrantów), ale i – na przykład – rozlokowujący się na przedmieściach studenci. W dodatku chłopi, którzy znaleźli na wsi schronienie (co oznaczało także zwykle pracę), na przykład w prowincji Hubei (jej stolicą był Wuhan), zwykle nie musieli już uciekać w razie ponownego przyjscia frontu, chyba że ten zapalił im bezpośrednio dach nad głową. Mieszkańcy atakowanych miast wyruszali natomiast w drogę niemal gremialnie. Przytoczone dane rzucają wszakże sporo światła na sytuację.

Korektę odnośnie do składu społecznego uchodźców umożliwiają dane z sierpnia 1938 r., pochodzące z trzynastu ośrodków w Zhejiangu. Ta najmniejsza z trzynastu chińskich prowincji dotknięta została wojną już w jej pierwszych tygodniach. W przeciwieństwie do Hubei (gdzie leżał Wuhan) dała w swych refugiach schronienie ludziom, którzy przebyli stosunkowo nieduże odległości. Uciekali oni doraźnie, na widok japońskich mundurów lub łuny pożogi. Poniższe dane pochodzą w dodatku nie z milionowej metropolii, lecz z ośrodków relatywnie niewielkich (dane za: Schoppa 2012, 32):

ZRÓŻNICOWANIE SPOŁECZNO-ZAWODOWE UCHODźCÓW W PROWINCJI ZHEJIANG, STYCZEŃ–SIERPIEŃ 1938 R.		
ZAWÓD	LICZBA	PROCENT
rolnicy	98 178	34,57
niezdolni do pracy	49 572	17,45
służba domowa	49 572	17,45
ludzie biznesu	41 899	14,74
robotnicy przemysłowi	24 036	8,46
rzemieślnicy	11 099	3,91
niezatrudnieni	2911	1,02
nauczyciele i ludzie kultury	2880	1,01
urzędnicy rządowi	1212	0,43
wolne zawody	1155	0,41
żołnierze i policjanci	732	0,26
mnisi i duchowni	444	0,16
lekarze	384	0,14

W powyższym zestawieniu „odnajdują się” brakujący w Wuhanie wieśniacy, którzy trafiali przede wszystkim właśnie do mniejszych ośrodków. Stanowią oni odsetek zdumiewająco duży (największy), co uderza zwłaszcza w połączeniu z faktem, że porzucając swe gospodarstwa, tracili właściwie wszystkie środki utrzymania. (Niewielu chińskich chłopów posiadało oszczędności, nawet takie, które można by wsunąć do kieszeni). Mniej dziwi znaczny (27,12%) procent osób związanych z przedsiębiorczością czy przemysłem, czy to jako właściciele swoich zakładów (od małych szwalni do wielkich fabryk), czy to robotników. Ci ostatni wywodzili się zwykle z okolicznych wsi i po prostu wracali z płonących miast do domów; właściciele natomiast stanęli wobec konieczności zamknięcia swych zakładów. Założyć należy, iż lekarze i duchowni towarzyszyli uchodźcom ze względów humanitarnych; trudno rzec, czy to samo dotyczyło służb mundurowych. Niski procent szeroko rozumianej inteligencji wyjaśniony może być zaś faktem, że nastawiona była ona przede wszystkim na emigrację długoterminową (z założeniem powrotu nie po przejściu frontu, lecz po zakończeniu wojny) i kierowała się głównie do wielkich miast. Wielkie instytucje edukacyjne i kulturalne ewakuowano bowiem niemal *in toto*.

Imponująca była skala ewakuacji uniwersytetów, college'ów oraz szkół technicznych. Ośrodki te, przed rokiem 1900 nieistniejące w Chinach w nowoczesnym, zachodnim sensie tego słowa, skupiały ludzi, którzy albo byli, albo mieli się stać przyszłością ojczyzny Konfucjusza – *in spe* ministrów, szefów wielkich przedsiębiorstw i instytucji kulturalnych. Z przyczyn historycznych funkcjonowały one w ogromnej mierze w Chinach Wschodnich, z przewagą nadmorskich miast, takich jak Tianjin i Szanghaj. Liczby są wymowne. W lipcu 1937 r. (tuż przed wojną) 92 spośród wspomnianych instytucji oświatowych (82,9%) leżało na obszarze, który potem zajęli Japończycy, 6 na terenie eksterytorialnych koncesji (5,4%), a tylko 13 na ziemiach, gdzie najeźdźcy nie mieli nigdy dotrzeć (11,7%). Po dwóch latach, w lipcu 1939 r., obraz ten uległ radykalnej zmianie. Na terytoriach utraconych pozostały tylko 4 takie placówki, na obszarze Wolnych Chin było ich 59, na terenach koncesji 27 (Fenn 1940, 12). Nie był to jeszcze koniec naukowego exodusu. Wszak zarządzane przez cudzoziemców obszary miały w grudniu 1941 r. (prócz małego Makau) zostać zajęte przez Japończyków... (Lopes 2023; Potocka 2021, 194–195).

ZRÓŻNICOWANIE UCHODźCÓW ZE WZGLĘDU NA WIEK I PŁEĆ

Ewakuowane bywały też szkoły średnie, zwłaszcza elitarne i dodatkowo subsydiowane. Ich dziecięcy uczniowie i uczennice liczyć mogli na jaką taką opiekę. Niemniej czekała ich rozłąka z rodzinami, których niekiedy nigdy już nie mieli zobaczyć. Los dzieci – i ludzi najstarszych – był zresztą w dobie przymusowych migracji najcięższy. W czczącym przodków kraju Konfucjusza najmłodsze potomstwo ojcowie rodzin porzucali często w pierwszym rzędzie. Podczas słynnego Długiego Marszu (1934–1935) Mao Zedong rozdał w ten sposób swe latorośle okolicznym chłopom; los malców jest nieznan do dziś (Terrill 2001, 149). Do seniorów przywiązywano o wiele większą wagę, ale ci zwykle nie chcieli porzucać ołtarzyków przodków i ich mogli. Zresztą, wychowani w zupełnie innym świecie, nie wzdragali się aż tak bardzo przed pozostaniem pod władzą obcego państwa. Kompleksowych badań w tej kwestii brak i nie wiadomo czy – wobec braku niezbędnych danych statystycznych – będą mogły zostać one w pełnym sensie tego słowa przeprowadzone. Niemniej wycinkowe informacje rzucają na ową sprawę pewne światło (dane za: MacKinnon 2008, 51):

ZRÓŻNICOWANIE WEDLE WIEKU I PŁCI UCHODźCÓW Z PIĘCIU POWIATÓW PROWINCJI HUNAN OSIADŁYCH W SICHUANIE W 1939 R.				
WIEK	MĘŻCZYŹNI	KOBIETY	OGÓŁEM	PROCENT
5 lat i mniej	638	493	1193	–
5–15 lat	1868	1469	3337	34,1
16–40	2251	2265	4516	46,1
41–50	590	502	1092	11,1
51–60	277	302	579	5,9
61 i więcej	88	171	259	2,6
Ogółem	5074	4709	9783	

Zdecydowana przewaga w zamieszczonej tabeli ludzi młodych, ale niebędących małymi dziećmi, nie może zaskakiwać. Tylko takie osoby miały największą szansę na przetrwanie długiej wędrówki, przy czym – należy to podkreślić – dla uciekających hunanńczyków Sichuan, z jego stolicą Chongqingiem, żadną miarą nie mógł być celem, o którym myślano w chwili porzucania stron rodzinnych. Zazwyczaj była nim prowincja Hubei z jej stolicą Wuhanem. Innymi słowy ankietowani mężczyźni i kobiety mieli już za sobą co najmniej dwa etapy exodusu (Hunan-Hubei i potem Hubei Sichuan); tak

więc ci, którzy dotarli „tylko” do Hubei i stamtąd nie mieli już sił i środków na dalszą migrację, nie są w zestawieniu uwzględnieni. A musiało ich być bardzo wielu.

Zdumiewająca, ale tylko z pozoru, jest widoczna przewaga mężczyzn wśród uciekinierów. (Potwierdzają ją wspomniane wcześniej dane z Zhejiangu; tam odsetek mężczyzn wynosił 53,6%). W kraju prowadzącym wojnę powinno być odwrotnie (w Polsce lat 2022–2023 ogromna większość ukraińskich uchodźców to kobiety i małe dzieci). Osobliwość ta miała co najmniej dwa powody. Najbardziej istotnym był fakt, iż Republika Chińska, mając teoretycznie nieprzebrane zasoby poborowych, nie była w stanie ich uzbroić. Dlatego liczebność czangkajszekowskiej Armii Narodowo-Rewolucyjnej nigdy nie przekroczyła trzech milionów, choć rezerwuar ludzki wystarczyłby, teoretycznie, na powołanie czterdziestomilionowej (!) armii (Polit 2013, 73). Po drugie, konfucjańska kultura, w przeciwieństwie do chrześcijańskiej, nie znała zasady „kobiety i dzieci pierwsze”. Najbardziej ceniono mężczyzn, oczywiście dorosłych, jeśli nie wręcz sędziwych. Dlatego właśnie niemal jedyną grupą wiekową w rozpatrywanej próbkę, wśród której płęć żeńska dorównuje męskiej, są osoby w wieku 16–40 lat – innymi słowy, młode kobiety w wieku rozrodczym, partnerki życiowe, żony i matki. Wśród młodszych dzieci – dziewczynki częściej pozostawiano w dotychczasowym miejscu zamieszkania lub porzucano po drodze (jeśli nie były one – ponura prawda o ówczesnych Chinach – uśmiercane po urodzeniu). Jeżeli migrujący mężczyzna miał więcej niż jedną partnerkę życiową (Republika Chińska zakazała wielożeństwa, ale osoby, które założyły rodziny przed jej ogłoszeniem, tkwiły w dotychczasowych strukturach), starszą z nich – lub starsze – zwykle porzucał, zazwyczaj wraz z potomstwem. Inaczej rzecz się miała w wypadku wiekowych (jak na ówczesne, bo nie dzisiejsze standardy) matek rodzin. Często ich mężowie już nie żyli, zwłaszcza jeśli były one młodszymi żonami lub konkubinami, poślubionymi ongiś mniej lub bardziej formalnie przez znacznie starszego partnera. Uchodzący synowie często brali je ze sobą (chyba że nie wyraziły zgody), nawet kosztem swych córek, żon lub nawet synów. Stąd widoczna nadreprezentacja kobiet w wieku najstarszym.

Jednakże wojna przyczyniła się potężnie do emancypacji kobiet. Jak wszyscy pozbawieni zasobów uchodźcy musiały one pracować zarobkowo, czego wcześniej większość z nich nie robiła. Sprawilo to, że stały się znacznie bardziej niezależne, niż to mężczyźni dotąd uważali za możliwe. Zadbac o siebie (i potomstwo) musiały nie tylko niezliczone wdowy z małymi

dziećmi, ale i wszystkie Chinki, których ojcowie lub mężowie zostali zmobilizowani lub zniknęli bez wieści. Trudny ten test kobiety zdały – przynajmniej te, które przeżyły.

STOSUNEK LUDNOŚCI MIEJSCOWEJ DO UCHODźCÓW

Los uchodźcy, zawsze gorzki, był szczególnie trudny w kulturze konfucjańskiej. Słowiańska zasada „gość w dom – Bóg w dom” nie była w niej szczególnie ceniona. (Wyjątkiem był przypadek, gdy gość był krewnym, nawet najbardziej odległym, ale tę skrajnie rzadką ewentualność pomijamy). Chińczyk-Han (abstrahujemy tu od mniejszości narodowych czy zamkniętych społeczności typu chińskich chrześcijan) zakorzeniony był mocno w swej „małej ojczyźnie”: wsi, powiecie, najwyżej prowincji. Co więcej, przed rewolucją republikańską uważał „małą ojczyznę” za ojczyznę jedyną. Powinności wobec państwa identyfikowano z osobą cesarza, który w 1911 r. dość tajemniczo zniknął. „Ojczyzną” było to, co Niemcy określają słowem *Heimat*, nie *Vaterland*, a więc strony, gdzie żyli, zmarli i byli pogrzebani przodkowie, których ceniom składano tradycyjne wyrazy szacunku. Przy przedstawianiu się, zwykle pierwsze pytanie dotyczyło miejsca pochodzenia: w gazetowych życiorysach (i nekrologach) informowano o nim zaraz po podaniu nazwiska. Zasada nowoczesnego patriotyzmu, powinności wobec państwa (Republiki, które to słowo dla wielu było zagadkowe) brała górę, i to stopniowo, głównie wśród miejskiej, patriotycznej młodzieży, wychowywanej w tym duchu przez rządzącą Partię Narodową (Kuomintang). Wśród jej wychowanków zdarzały się postawy takie jak u poległego w Obronie Pekiny Deng Yu, piszącego do matki w stylu Jurka Bitschana, „lwowskiego orlęcia” z 1918 r.: „Nie jestem w stanie spełnić w tym samym czasie synowskiej powinności i lojalności wobec ojczyzny. Proszę, wybac mi, jeśli dopadnie mnie śmierć” (Lang 1937, 419).

W szerszej skali ogromnego kraju było jednak zupełnie inaczej. „Gość” sugerował nie tyle mile wyglądającego przybysza, co intruza-outsidera, wobec którego należało w najlepszej mierze utrzymywać ostrożny dystans. Wieśniacy, póki na własnej skórze nie odczuli okrucieństwa Japończyków, bali się ich jako obcych barbarzyńców, ale częstokroć te same uczucia żywiono wobec chińskich ofiar wojny, różniących się językiem, strojem i obyczajami kulinarnymi. Przypomnieć należy, iż termin „język chiński” grupuje w istocie całkowicie odmienne i wzajemnie niezrozumiałe języki

kwalifikowane jako jeden tylko dzięki wspólnemu, niefonetycznemu pismu; tego ostatniego jednak większość uciekinierów po prostu nie znała. W to, że wszyscy Chińczycy żywią się ryżem, wierzyli tylko ludzie Zachodu. Podstawą diety uchodźców z okolic Pekinu było zboże (w tym sorgo), o uprawie ryżu nie mieli pojęcia. Skrajnie gorąca i pikantna kuchnia Sichuanu (niektóre dania z okolic Chongqing na oleju przysmażanym z chili należą do najbardziej ostrych na świecie) budziła u nich szok, a pewne specjały (np. mięso ze szczurów) podobne odruchy jak u Europejczyków. W dodatku wśród przybyszów pokaźną część (czasem większość) stanowili ludzie ponadprzeciętnie, jak na Chiny, wykształceni, choćby wspomniane już społeczności uniwersyteckie. Tymczasem przyjmujące ich okolice często należały do najuboższych w samych Chinach. Dochodziło do zderzenia dwóch światów.

RZĄDOWE I ODDOLNE PRÓBY POMOCY UCHODźCOM

Wymienione wyżej czynniki kulturowe sprawiały, że uchodźcy nie mogli liczyć na istotną pomoc ze strony jednostek czy społeczności lokalnych. Teoretycznie samorządy zapewniać miały poszkodowanym przez los noclegi, pomoc medyczną i środki podróży (wozy i łodzie, niezmiernie rzadko i tylko do 1938 r. pociągi). Wypadki takie (albo oddolne organizowanie się ludności jak wiosną 1938 r. w rejonie Xuzhou) zdarzały się jednak niestety rzadko (Farmer 1945, 141). W praktyce lwia część niezmiernie skromnych środków pochodziła od rządu centralnego i administracji rządowej; zniszczenie jej przez Japończyków – lub porzucenie przez urzędników swych obowiązków – oznaczało katastrofę. Wojenny gubernator prowincji Zhejiang Huang Shaohong, stwierdzał po wojnie, iż „Chińczycy mają negatywny stosunek do dobroczynności jako środka rozwiązywania kryzysów” i że „ludzie, którzy odkładają pałeczki i płacą dziesięć tysięcy yuanów gotówką w restauracji, nie są skłonni dać uchodźcom nawet miedziaka” (Schoppa 2012, 36). Tego rodzaju obojętność – oprócz wspomnianych już konfucjańskich przyczyn kulturowych – miała u swych podwalin dość powszechną wiarę w reinkarnację, zgodnie z którą pomoc nieszczęśliwemu, którzy najwidoczniej zasłużyli sobie na swój los winami, jeśli nie w obecnym wcieleniu, to w poprzednich, przeszkadzałyby im w szczęśliwym odrodzeniu się. Nic dziwnego więc, że wśród instytucji pozarządowych rolę nieproporcjonalnie wielką odgrywało buddyjskie Towarzystwo Czerwonej Swastyki (*shijie*

hóngwànzìhuì; podobieństwo symboli z nazistowskim hakenkreuzem jest przypadkowe). Jego członkowie organizowali przytułki i jadłodajnie, a także urządzali pochówki ofiar rzezi (najbardziej znanym przypadkiem była oczywiście masakra nankińska [Chang 2013, 120]). W 1937 r. Czerwona Swastyka ewakuowała 310 tys. osób w prowincjach Jiangsu i Zhejiang; w Szanghaju w 1938 r. karmiła w ośmiu obozach 4088 osób (Pfeiff 2018, 166–168). (Niestety, członkowie organizacji współpracowali też z władzami okupacyjnymi, przekraczając niekiedy granicę kolaboracji [Brook 2005, 118]). Poza tym ogromną rolę odgrywali misjonarze chrześcijańscy. Nie ograniczając pomocy do swych chińskich współwyznawców, mogli liczyć na wsparcie ze strony wierzących w Chrystusa mieszkających poza Chinami (Lary 2005, 825–852).

Reżim Czang Kaj-szeka usiłował wspierać uchodźców. Już we wrześniu ustanowiono Radę Opiekuńczą do spraw Uchodźców na Czas Nieokreślony (*Feichang Shiqi Nanmin Jiuji Weijuanhui*), w lutym przemianowaną na Radę do spraw Uchodźców (*Zhongyang Zhenji Weiyuanhui*). W przywołanym już przypadku Zhejiangu rząd wyłożył na rzecz poszkodowanych przez wojnę 18,89 mln yuanów, gdy zbiórki pieniędzy przyniosły tylko 120 tys. Z pewnym powodzeniem usiłowano wspierać ofiary wysadzenia tam na Rzece Żółtej, przydzielając im działki nieuprawianej dotąd ziemi w Huanglongshang w prowincji Shaanxi; wysupełano tysiące yuanów na zakup ziarna, narzędzi rolniczych i zwierząt (Moscolino 2010; 461–466). Wobec istniejących potrzeb była to jednak kropla w morzu (Lincoln 2011).

Tragedią Chin było to, że pokonanie Japonii często nie oznaczało wcale końca tułaczki. Gorzką ironią losu na spokojny powrót do domu liczyć mogli tylko żołnierze armii agresora – odpowiednie fundusze wyłożyli na ten cel Amerykanie. Ostatecznie repatriowano 2 020 345 osób z japońskim obywatelstwem, wojskowych i cywilów, w tym 75 363 Koreańczyków i 44 118 Tajwańczyków (Hsu i Chang 1971, 571). Tymczasem w Kraju Środka rozpoczęła się nowa wojna – tym okrutniejsza, że bratobójcza.

Reasumując, wojenne przemieszczenia ludności lat 1937–1945 były jednymi z największych w skali nie tylko Państwa Środka, ale i świata. Zaskakująca, w świetle doświadczeń i stereotypów znanych z Europy, była przewaga mężczyzn wśród uchodźców. Na uwagę zasługuje bardzo wysoki (nie tylko jak na Chiny) odsetek ludzi wykształconych, należących do kulturalnej elity narodu, choć odsetek ten, szacowany niekiedy na ponad 50%, był w istocie sztucznie zawyżony wobec pomijania przez niedoskonałe rejestry rządowe zbiegów ze wsi, niekorzystających zwykle z państwowego wsparcia.

Wydarzenia lat 1937–1945 zmieniły nieodwracalnie Chiny. Nastąpiła konsolidacja i krystalizacja nowoczesnego narodu. Ludzie znający tylko przynależność do społeczności lokalnej poczuli się bliżsi innym, stali się mniej skoncentrowani na sobie, zdolni do rozumowania kategoriami abstrakcyjnego dotąd narodu. W tym sensie Japończycy byli twórcami chińskiego patriotyzmu. Kobiety, zdominowane dotąd przez ojców i mężów, zwykle niemające do tej pory szans na podejmowanie istotnych decyzji życiowych, podejmując pracę zarobkową, stały się bardziej samodzielne, nie raz odgrywając rolę faktycznych głów rodzin. Dziesiątki milionów ludzi zaczęło identyfikować się z państwem, choć to ostatnie z ogromnym trudem wywiązywało się ze swoich obowiązków wobec poszkodowanych obywateli. Przemiany te, w znacznej mierze pozytywne, nastąpiły jednak kosztem tragedii osieroconych i bezdomnych. Jak powiada chińskie przysłowie, *yu eshi guxiang ming* – księżyc jest jaśniejszy nad domem.

BIBLIOGRAFIA

- Barbasiewicz, O. *Ocaleni w Azji Wschodniej. Działalność państwa polskiego w latach 1940–1945 na rzecz obywateli RP – uchodźców w Japonii i Szanghaju* (w druku).
- Barbasiewicz, O. 2020. *Polish Jews: War Refugees in Japan and Shanghai: Striving towards Normality in Abnormal Times*. W: L. Venckauskas (ed.), *Conventions, Quotas, Refugees: European Jews in 1938–1945*, Vilnius: „Versus” Publishers, 51–70.
- Bergère, M.-C. 2002. *Histoire de Shanghai*, Paris: Fayard.
- Brook, T. 2005. *Collaboration. Japanese Agents and Local Elites in Wartime China*, Cambridge Mass.: Harvard University Press.
- Chang, I. 2013. *Rzeź Nankinu*, Warszawa: Wielka Litera.
- Chang, V. K. L., Zhou Y. 2017. Redefining Wartime Chongqing: International Capital of the Global Power in the Making, 1938–1946, *Modern Asian Studies*, vol. LI, No. 3, 577–621.
- Ch’l, H.-s. 1992. *The Military Dimension, 1942–1945*. W: J.C. Hsiung, S.I. Levine (eds.), *China’s Bitter Victory, 1937–1945*, Armonk: Routledge, 157–184.
- Corcuff, S. 2002. *Taiwan’s ‘Mainlanders,’ New Taiwanese?*. W: eadem (ed.) *Memories of the Future: National Identity Issues and the Search for a New Taiwan*, Armonk: Routledge, 192–193.
- Danke, L. 2010. *Echoes of Chongqing: Women in Wartime China*, Urbana: University of Illinois Press.
- Dehergne, J. 1946. Le Père Jacquinot. W: *Bulletin de l’Université l’Aurore*, vol. 7, i–vi.
- Fang, W. et al. 2017. *A Study on the Early Chinese Steel Rails Heritage of Haynehping Company, China*. W: M. Ceccarelli et al. (eds.), *New Activities for Cultural Heritage. Proceedings on the Conference international HeritageBot 2017*, Cassino: Springer, 43–53.
- Fogel, J. (ed.) 2000. *The Nanking Massacre in History and Historiography*, Berkeley: University of California Press.
- Hsu, L.-h., Chang, M.-k. 1971. *History of the Sino-Japanese War*, Taipei: Chung Wu Publishers.

- Farmer, R. 1945. *Shanghai Harvest. A Diary of Three Years in China War*, London: Museum Press Limited.
- Fenn, W. 1940. *The Effect of the Japanese Invasion on Higher Education in China*, Hong Kong: China Institute of Pacific Relations.
- Henriot, Ch. 2006. Shanghai and the Experience of War: The Fate of Refugees, *European Journal of East Asian Studies*, vol. V, No 2, 217–248.
- Chaozhu, J. 2008. *The Man on Mao's Right*, New York: Random House.
- Lang, O. 1937. Foreign and Chinese Shanghai Faces War, *Amerasia*, No. 1 (9), 415–422.
- Lary, D. 2012. *Chinese Migrations. The Movement of People, Goods and Ideas over Four Millennia*, Lanham: Rowman & Littlefield Publishers.
- Lary, D. 2010. *The Chinese People at War. Human Suffering and Social Transformation*, Cambridge Mass.: Cambridge University Press.
- Lary, D. 2001. *Drowned Earth: The Strategic Breaching of the Yellow River Dyke, 1938*, „War in History”, vol. VIII, No. 2, 191–207.
- Lary, D. 2005. Faith and War: Canadian Jesuits and the Japanese Invasion of China, *Modern Asian Studies*, vol. XXXIX, No. 4, 825–852.
- Lincoln, T. 2011. Fleeing from Firestorms: Government, Cities, Native Place Associations and Refugees in the Anti-Japanese War of Resistance, *Urban History*, vol. XLVIII, no. 3, 437–456.
- Lopes, H. F. S. 2023. The Impact of Refugees in neutral Hong Kong and Macau, 1937–1945, *The Historical Journal*, vol. LXVI, 210–236.
- MacKinnon, S. R. 2008. *Wuhan, 1938. War, Refugees and the Making of Modern China*, Berkeley: University of California Press.
- Mitter, R. 2013. *Forgotten Ally. China's World War II, 1937–1945*, Boston: Houghton Mifflin Harcourt.
- Moscolino, M. 2010. *Refugees, Land Reclamation and Militarized Landscapes in Wartime China. Huanglongshan, Shaanxi, 1937–1945*, *Journal of Asian Studies*, vol. LXIX, No. 2, 463–479.
- Pfeiff, A. 2018. *Two Adoptions of The Red Cross: The Chinese Red Cross and the Red Swastika Society from 1904 to 1949*, praca doktorska obroniona na uniwersytecie florenckim, 166–168, https://cadmus.eui.eu/bitstream/handle/1814/50126/Pfeiff_2018_HEC.pdf?sequence=1&isAllowed=y – 13 | 2023.
- Polit, J. 2018. *Gorzki triumf. Wojna chińsko-japońska 1937–1945* (wyd. II), Kraków: Avalon.
- Potocka, E. 2021. *Makau. Element chińskiej wizji świata*, Toruń: Grado.
- Ristano, M. R. 2008. *The Jacquinet Safe Zone*, Stanford Calif.: Stanford University Press.
- Ross, J. E. 1994. *Escape to Shanghai. A Jewish Community in China*, New York: Free Press.
- Terrill, R. 2001. *Mao. Biografia*, Warszawa: Wydawnictwo Iskry.
- Schoppa, K. R. 2012. *In the Sea of Bitterness. Refugees during the Sino-Japanese War*, Cambridge Mass.: Harvard University Press.
- Tow, E. 2011. *Great Bombing of Chongqing and the Anti-Japanese War, 1937–1945*. W: M. Peattie, E. Drea, H. van de Ven (eds.), *The Battle for China. Essays on the Military History of the Sino-Japanese War of 1937–1945*, Stanford Calif.: Stanford University Press, 256–282.
- Wakeman, F. 1996. *The Shanghai Badlands*, Cambridge Mass.: Cambridge University Press.
- White, T., Jacoby A. 1946. *Thunder out of China*, New York: Andesite Press.
- Yamamoto, M. 2000. *Nanking: Anatomy of an Atrocity*, Westport. Conn.: Praeger.
- Yang, M.-H. 2012. *The Great Exodus: Sojourn, Nostalgia, Return and Identity Formation of Chinese mainlanders in Taiwan 1940s–2000s*, Vancouver, 50–61, rozprawa doktorska na The University of British Columbia <https://open.library.ubc.ca/soa/cIRcle/collections/ubctheses/24/items/1.0073109> – 7 | 2023.

TOSSSED ABOUT BY THE WINDS OF WAR. CHINESE REFUGEES DURING THE WAR WITH JAPAN 1937–1945

Abstract: The Sino-Japanese War drove tens of millions of Chinese people from their homes. Only occasionally did they receive any help. Some had never returned home. A majority of the refugees were men. Many of them (sometimes even a half of them) were related to the sphere of culture and education. This was surprising since the average Chinese was illiterate. The Republic of China's government attempted to evacuate universities and secondary schools. It also did not have the means to arm all the men of military age.

Keywords: Republic of China, Sino-Japanese war 1937–1945, refugees